

WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na pocztę i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnośnieniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnośnieniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłumaczenie z obcych języków na polski nie się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 132.

Bochum, wtorek, 10 listopada 1896.

Rok 6.

Redakcyja, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uciecie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemezyć się pozwoli!

Polacy na obczyźnie.

Delmenhorst. Towarzystwo polskokatolickie św. Jana Nep. w Delmenhorście odbyło dnia 25 października nadzwyczajne walne zebranie, celem oboru nowego zarządu, ponieważ dotychczasowy nie wywiązywał się należycie z przyjętych na siebie obowiązków. Do zarządu zostali wybrani następujący pp.: Jan Burkietowicz prezes, Franc. Prokop zast., Stan. Moraś sekretarz, Piotr Kowalski zast., Marcin Bednarek skarbnik, Roch Nowak zast., Walenty Bednarek i Józef Majszczak, rewizorowie kasy, Tomasz Gabala i Michał Siwczak, ławnicy. Pan Burkietowicz jako przewodniczący podziękowawszy członkom za okazane mu zaufanie wzywał zebranych, aby starali się przyciągnąć jak najwięcej Rodaków do towarzystwa, oraz zachęcał do oszczędności. Następnie Fr. Prokop zachęcał członków do czytania książek, jakie mamy od Tow. Czytelnicy Ludowych w Poznaniu, które to książki pan Burkietowicz Rodakom wypożycza, a prócz tego zachęcał Rodaków do czytania „Wiarusa Polskiego“. Stan kasy: wpłynęło 117 mr. 41 fen., rozchodu było 27 mr. 40 fen., pozostaje w kasie 90 mr. 1 fen., z których 70 marek złożyliśmy u księdza proboszcza tutejszego, a 20 marek 1 fen. pozostaje w kasie. Towarzystwo zamówiło dwie Msze św. na których po polsku śpiewaliśmy. Posiedzenia odbywają się co drugą niedzielę po południu o godz. 2-giej w lokalu p. Meiera przy ul. Stedingerstrasse. Członków statych mamy obecnie 41.

Smutno bardzo wygląda w Delmenhorście ponieważ na tak wielką liczbę pracujących Polaków w Delmenhorście (około 2000) tylko taka mała liczba należy do towarzystwa. Odzywamy się do Rodaków w Delmenhorście, aby raczyli podążyć do towarzystwa, gdzie każdy Polak-katolik bywa mile widziany i przyjęty do naszego grona.

Jan Burkietowicz, Stanisław Moraś, przewodniczący, sekretarz.

Botrop. (Spóźnione.) Tutejsze Tow. św. Barbary obchodziło dnia 27 września br. dziesiątą rocznicę swego istnienia oraz uroczystość poświęcenia nowej chorągwi. W uroczystości brało też udział 10 towarzystw polskich. Poprzednio było nabożeństwo w kościele, gdzie wygłosił polskie kazanie O. A. Wszystkim naszym gościom składamy serdeczne staropolskie: Bóg zapłać.

Zarząd Tow. św. Barbary.

Sprawa opalenicka przed sądem.

(Ciąg dalszy.)

Drugi dzień rozpraw.

Wszyscy trzej nowo zawezwani świadkowie stanęli.

Nasamprzód roztrząsano sprawę, do kogo należy władza policyjna na terytorium dworcowym.

Naczelnik stacyi Müller wykazał, że li tylko do niego, on dał pozwolenie na urządze-

nie serenady na cześć ks. Arcybiskupa i dla tego urządzający ją byli w swoim prawie.

Potwierdził to burmistrz p. Thorzewski, a dokładne obejrzenie planu sytuacyjnego potwierdziło zeznanie obu świadków. Tylko naczelnik stacyi mógł udzielić pozwolenia, co też nastąpiło.

Poczem przystąpiono do dalszego przesłuchiwania świadków.

Mistrz ślusarski Wilhelm Köbe, ewangelik, zeznaje, że widział, jak Carnapa bito pochodniami, kto go bił, nie wie, widział tylko dwie osoby, które po pobiciu Carnapa wprost od niego wracały i to Stelmaszyka i czeladnika rzeźnickiego Smierchalskiego, nie znajdującego się między oskarżonymi. Czy ci istotnie bili Carnapa, nie może z całą pewnością powiedzieć.

Panna Marya Komorowska zeznaje, że istotnie, gdy Carnap galopem wjechał między ludzi, groziło im wielkie niebezpieczeństwo, nie wiele brakło, a ją samą byłaby bryczka jego najechała, dyszel widziała tuż przed sobą, skutkiem czego ogromnie się przejęła. Słyszała, jak z tłumu wołano, że Carnap przejechał dziecko, inni wołali, że przejechał kobietę. Świadek widział Stelmaszyka bez pochodni w rękę, nie biorącego udziału w biciu. Panna Komorowska, która zeznania swoje składała z bardzo wielką stanowczością, słyszała także, jak Carnap, najeżdżając ludzi, krzychał: „Der Deibel soll die polnische Bande holen“.

Prezes Towarzystwa Robotników polskich w Opalenicy p. Józef Mazurek stwierdza, że nikogo nie zmuszał do udziału w urządzeniu owacyi na cześć ks. Arcybiskupa. Wszyscy w liczbie około 30 poszli na dworzec z własnej woli, pochodu żadnego nie było, pochodnie zapalono dopiero na dworcu. Po przyjeździe ks. Arcybiskupa zajął się świadek wraz z 3 kolegami z Towarzystwa ekspedycją pakunków, gdy wrócił, usłyszał wielki hałas, powiadano, że Carnap przejechał kobiety, widział w pobliżu swoim tylko Smierchalskiego z lampionem w rękę.

Gdy Carnap po raz drugi przybył na dworzec, świadek słyszał jak Wawer wołał: Jezus, Marya! Ludzie uspokójcie się!

Na pytanie obrońcy Elkusa potwierdził świadek, że Carnap krzychał: „Was wollt ihr verfluchte polnische Bande mit eurem verfluchten Pfaffen?“

Mularz Józef Gierliński zajął się ekspedycją pakunków ks. Arcypasterza, wrócił na dworzec dopiero po hałasie.

Robotnik Jan Zielonacki widział, jak C. ostrym pędem jechał między ludzi, którzy rozbiegli się na wszystkie strony, i słyszał, jak wołał: „weg ihr verfluchte polnische Bande!“ Świadek słyszał także, jak Rajewicz nawoływał do spokoju.

Robotnik Franciszek Nowak widział również, jak C. galopem zjechał i wjechał między ludzi. Gdy C. drugi raz przybył na dworzec wołał do wachmistrza Studera: „Schiessen Sie die verfluchten polnischen Hunde nieder“.

Robotnica Wierkiewicz słyszała po błogosławieństwie Arcybiskupa, który cefnął się wewnątrz dworca, lament ogólny i wołanie: Ach Boże, Boże! komisarz, komisarz! Mówiono, że Carnap kogoś przejechał. Wawer mówił do niej: „Jeden człowiek narobił tyle nieprzyjemności ks. Arcybiskupowi i nam wszystkim“. Dalej widziała Wierkiewiczowa, że C., gdy po raz drugi przybył na dworzec, usiło-

wał wymachując szablą, wtargnął na peron. Nikt mu przeszkody nie stawiał, wszyscy mu ustępowali.

Robotnik Stanisław Bilski widział, jak Carnap galopem wjechał między ludzi, którzy rozstępowali się na strony. Mimo to wjeżdżał Carnap na ustępujących, tak że robiło wrażenie, jakoby komisarz czynił to umyślnie. Gdy przewodniczący świadkowi zwrócił uwagę na doniosłość tego zeznania, odrzekł Bilski, że takie właśnie odniósł wrażenie.

Świadek widział, jak Filipowski zatrzymał konie i uważa, gdyby to nie było nastąpiło, byłoby się stało wielkie nieszczęście. Bilski słyszał także, jak Wawer starał się nakłonić Carnapa, aby jechał do domu, gdyż lud jego postępowaniem jest wzburzony.

Handlarz Franciszek Dyderski zeznaje, że oskarżony podczas bicia Carnapa stał ciągle przy nim.

Jako następny świadek występuje mistrz rzeźnicki Luciński z Opalenicy, chorąży Towarzystwa Przemysłowego, który niósł chorągiew na dworzec. Mimo, że mu przewodniczący zwraca uwagę, że nie potrzebuje zeznawać, ponieważ mógłby się sam obciążyć, świadek chce zeznawać (tak samo czynili wszyscy inni polscy świadkowie).

Świadek powiada, że pochodu przez miasto nie było. On sam szedł z chorągwią w towarzystwie dwóch członków Towarzystwa. Rajewicz II i Stelmaszyk stali obok niego przy wejściu na dworzec. Wóz Carnapa prędzej odjechał, nim świadek Stelmaszyka stracił z oczu.

Stanisława Czepczyńska widziała, jak Carnap zjechał „w szalonym pędzie“. Słyszała jak wołano, że kogoś przejechało. Wzrost nie słyszała. Stelmaszyka widziała blisko siebie, także gdy C. po raz drugi zjechał, widziała go niedaleko od siebie.

To samo co do Stelmaszyka zeznaje handlarz Józefa Izydorska, która nadto słyszała, jak Carnap krzychał: „verfluchte polnische Bande, Pollacken, Hallunken“.

Służąca Cecylia Hofmann widziała, jak Carnap galopem zjechał i wjechał między ludzi, którzy uciekali na wszystkie strony, a krewna jej Józefa Szumińska spadła na ziemię. Niebezpieczeństwo było wielkie, jej samej (świadkowi) ono zagrażało.

Rolnik Tecfil Kandulski widział, jak Carnap wjeżdżał między ludzi i słyszał, jak przytem wołał: „Die Pollacken weg!“, „Durch die verfluchte polnische Bande muss ich durchfahren!“ Ludzie na wszystkie strony uciekali.

Przewodniczący pyta Carnapa, czy te słowa powiedział?

Carnap: Ile mogę sobie przypomnieć, nie.

Obrońca Poeppel: Czy p. Carnap powiedział „Lump“ na tego, który mu zatrzymał konie?

Carnap: Być może, nie wiem.

Wszyscy obrońcy zwracają uwagę Carnapowi, że wczoraj przeczytał stanowczo, jakoby był użył słowa „Lump“.

Obrońca Woliński: J zeli p. Carnap przypuszcza dzisiaj możliwość, że użył słowa „Lump“, to może sobie przypomni, inne wyzwiska, jakich wtedy użył.

Carnap: Nie przypominam sobie.

Rolnik Mateusz Trzybiński zeznaje również, że Carnap galopem wjechał między

tłum, że krzycał: „Die verfluchte polnische Bande muss ich durchfahren“. Według świadka istniało istotnie niebezpieczeństwo przejechania ludzi.

Mistrz stolarski Borowski widział, jak Carnap ostro wjechał między ludzi i słyszał, jak wołał, gdy mu konie zatrzymano: „Wo ist das verfluchte Schwein, dass mir die Pferde angehalten hat“. Gdy C. wyskoczył z bryczki, nadechnął Smierzchalskiego na nogi, który wołał: co pan chcesz odemnie, co ja panu zrobiłem.

Następny świadek, nauczyciel pan Józef Tumidajski, chce zeznawać, mimo że mu przewodniczący zwrócił uwagę, że jako szwagier Stelmaszyka nie potrzebuje tego czynić. Świadek słyszał, jak Carnap wołał wtargnąwszy na peron: „Wo ist der Kerl? Wo ist der Erzbischof?“ Pan Tumidajski uważał, że Carnap był bardzo wzburzony i widział, jak go naczelnik stacyi dla niestosownego brania się musiał wydalic z peronu.

Panna Warszawska, ewangeliczka, bufetowa na dworcu opalenickim, obserwowała zajście przez okno restauracyjne i zeznaje, jak Carnap, zbliżając się na dworzec z pałaszem w ręku, mówił półtonem do siebie: „Von solchen polnischen Schweinen soll ich mich schlagen lassen!“

Nastąpiło zeznanie szafnera peronowego Lehmana z Opalenicy. Brzmi ono jak następuje:

„Dnia 14 z. m. wieczorem miałem służbę na dworcu. Krótko przed odejściem pociągu do Poznania przyszedł p. Carnap bez nakrycia głowy z dobytym pałaszem, wzburzony bardzo, powiedział: „Przepuść mnie pan, muszę zażagać tę świnię polską w czerwonej jace“. (Wielkie poruszenie na trybunie publiczności.) Ponieważ p. Carnap nie miał karty wstępu, nie wpuściłem go. Pan Carnap powiedział: „Z powodu takiej polskiej świni mam się dać bić!“ Wkrótce potem przyszedł pan Carnap z kartą wstępu i musiałem go przepuścić. W tej chwili pociąg odjechał. Pan Carnap pobiegł za nim, wołając: „Gdzie jest ta świnią?“ Aptekarz Christ doszedł do p. Carnapa i powiedział mu: „Pociąg właśnie odjechał“.

Przewodniczący: „Tego, co pan zeznajesz, nie zeznał dotąd żaden z świadków. Zeznanie pana robi wrażenie, jakby się go pan wyuczył na pamięć. Czy panu kto powiedział, co pan tu masz zeznać?“

Świadek: „Nie, nikt mi nic nie mówił, ale

zapisalem sobie słowa dokładnie, gdy mnie badano raz pierwszy.“

Przew.: „Kto pana przesłuchiwał?“

Świadek: „Asesor z Poznania“.

Przew.: „Zeznałeś pan przed asesorem tak samo jak tutaj?“

Świadek: „Tak“.

Przew.: „Czy kazałeś sobie pan dać odpis protokołu?“

Świadek: „Nie; zanotowałem sobie swoje zeznanie dokładnie w pamięci.“

Przew.: „Zaprzysiężesz pan to, co tu zeznałeś?“

Świadek: „Tak“.

Przew.: „Słyszałeś więc pan wyraźnie, że pan Carnap powiedział: Wpuść mnie pan na peron, chcę zażagać tę świnię polską w czerwonej jace“, i że pan Carnap prócz tego wołał: Gdzie ta świnią?“

Świadek: „Tak, twierdzą to z całą stanowczością.“ Gdy p. Carnap biegł za pociągiem, krzyząc: „Gdzie ta świnią?“ — powstrzymali go kamelarz Kałuża i aptekarz Christ, którzy szli mu naprzeciw, słowami: „Pociąg już odszedł“.

Przew.: „Panie komisarzu Carnap, słyszałeś pan, co ten świadek zeznał?“

Carnap: „Zaprzeczam stanowczo, jakoby podobnie się wyraził; powiedziałem tylko: Chcę pokazać ks. Arcybiskupowi, jak mnie zmlatretowano.“

Przew.: „Panie naczelniku stacyi Müller, co pan powie na to zeznanie?“

Świadek: „Mogę tylko powiedzieć, że pierwszy przesłuchałem szafnera Lehmana, i że tenże obstał przy tem samem zeznaniu.“

Przesłuchano jeszcze kilku świadków. Kupiec Manheimer z Poznania, który jechał tym samym pociągiem do Poznania, którym jechał ks. Arcybiskup, powiada, że przez tłum na dworcu przedostał się niezaczepiony od nikogo. Awantury przed dworcem nie słyszał, tylko ujrzał nagle, jak ktoś zbliżył się niegrzecznie do naczelnika stacyi i robił mu wymówki, że to nieuchodzi, to nie wolno, żeby muzyka grała na dworcu. Naczelnik stacyi odpowiedział, że to należy do niego. Świadek słyszał, jak osoba ta używała wyzwisk jak „Hallunke, Schurke“ itp. Z opisu ubrania owej osoby pokazało się, że był nią pan Carnap.

Wdowa Otylia Dietrich zeznała, że C. „kam hereingereist an“, że u bryczki jego nie

z rozhukanym zywiołem łodzi. Jęk ich rozpływał się w powietrzu, mieszał z hukiem fal, powtarzając straszne, pełne grozy odgłosy, które wśród skał rozchodziły się głuchym, w niezliczone razy powtarzanem echem.

— Płyną już, płyną! — wołali jedni, wznośząc ku niebu dziękczynne wejrzenia.

— Wydostaną się; ot widzicie! — krzyczeli głośniejsze jeszcze drudzy.

— Gdzie tam, fala ich zalała! — zagrzmiały znów dokoła rozpaczliwe głosy.

— Nieprawda, nie dadzą się! nie dadzą! — powtarzali starcy, w których nagle ozwała się młodzieńcza siła i choć drżeli o walczących z falami, w piersiach ich odzywał się ogień dawno zagasy i wspomnienia młodości.

— O święty Janie, miej ich w swojej opiece.

— Święty Kilianie i wszyscy święci patronowie rybaków módlcie się za nimi!

— Święty Krzysztofie, patronie tonących — mówily niewiasty, wzywając po kolei wszystkich Świętych.

— Ojcie, ojcie!

— Oj, już po nich, już po nich!

— Zaleje ich, zaleje! — wołały dzieci, trzymając się ze drżeniem fartuchów matczynych.

— Zebym jeno znalazł gdzie małe czołno, popłynąłbym im na pomoc! — ozwał się nagle wśród tych lamentów energiczny głos młodego chłopaka.

Wszyscy zwrócili się ku niemu i krzyki na chwilę ucichły.

— I po co, żebyś utonął? — zawołał mruklawie przygarbiony z bezwładną ręką rybak.

Ale chłopak nie słyszał przestrogi, szedł popychany wichurą wśród brzegu i pomiędzy kołyszącymi się na łańcuchach i wywróconymi nad brzegiem do góry dnem łódkami, wyszukiwał najmniejszej i najpodatniejszej do opierania się wzburzonym falam.

było latarki i że ludzie go przestrzegali, aby w tłum nie wjeżdżał.

Oberżysta Pechstein, u którego Carnap mieszka, widział, że komisarz zjechał ostrym klusem. Nie jest to nic dziwnego, bo pan C. zwykle ostro jedzie. Świadek rozmawiał później z wachmistrem Studerem z Nowego Tomysła, który mu powiedział, że za ostrą jazdą i brak latarki u bryczki powinien, czy musi Carnapa zadenucyować u władzy przełożonej.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Nowy dowód,

że Kościół katolicki stoi na straży praw narodowości. W Ameryce, w stolicy Washington, mają katolicy uniwersytet czyli wszechnicę, na której się kształcą młodzież w wyższych naukach na księży itd. Kierownikiem tej wszechnicy był długie lata ks. biskup Jan Keane, Anglik. Wywierał on jako taki bardzo wielki wpływ na szkoły i to w ostatnim czasie taki wpływ, który dążył do wykluczenia wszelkich innych języków z nauki, a nawet z kościoła, a do zaprowadzenia wyłącznie języka angielskiego, tak w szkole jak w kościele. Pokazało się to dobitnie w książce, którą ksiądz biskup Keane w sprawie języka angielskiego napisał. Takiemu postępowaniu sprzeciwiał się mianowicie ks. Schröder Niemiec i zaniósł na biskupa Keanego skargę do Ojca św., przyczem doznał poparcia wszelkich narodowości w Ameryce. Po zbadaniu sprawy wysłał Ojciec św. list do biskupa Keane, w którym rozporządził, że biskup ma ustąpić z urzędu kierownictwa wszechnicy. Zarazem nadał mu Ojciec św. tytuł arcybiskupa ze względu na pewne zasługi około założenia wszechnicy katolickiej i dał mu wolny wybór do pozostania w ojczyźnie lub przybycia do Rzymu. Biskup Keane ustąpił z kierownictwa, tytułu jednak nie przyjął i pozostaje w Ameryce.

Oto nowy dowód, że Kościół katolicki stoi na straży praw narodowości, albowiem uznaje, że te prawa są od Boga. Kościół katolicki nie pozwala na to, żeby za pomocą kościelnych środków przerobić Francuza na Anglika lub Niemca, albo Niemca na Anglika lub Polaka na Niemca. Niemcy się w Ameryce bronią przed wynarodowieniem. Czynią to samo Polacy w Niemczech, gdy się bronią przed germanizacją.

— Bogum, Bogum! czyż ci życie niemiłe — zawołała nagle jedna z niewiast. I mimo podeszłego wieku pędem strzały pobiegła za wyrostkiem; żyłastemi, do ramion obnażonemi rękoma usiłował on podnieść łódkę, która odwrócona do góry dnem i świeżo pomazana na szczelinach do koła pakim i rybim tłuszczem zdawała się oczekiwać, by ją jak najprędzej rzucono na fale.

— Dajcie mu pokój babulu — zawołał ochryplym głosem rybak, który przed chwilą od szalonego kroku chciał odciągnąć chłopca. — Gdybym miał obie ręce zdrowe, nie patrzyłbym tak próżno i nie zawodził, ale tak samo jak on uczyniłbym. Młodego nie powstrzyma! — dodał.

— Dobrze wam mówić Wilhelmie — ozwał się ktoś z tłumu — ale stara chłopaka wychowowała, trudno go tak wydać na zgubę.

I pospytały się znów wołania i powtórzył płacz i jęki bezsilne i krzyki rwące się na wyszyci z odgłosami wciąż szalejącej burzy.

Ale Wilhelm nie zważał na gadanie, tylko szedł za chłopakiem, powłócząc nogą a wiatr potrząsał bezwładnie zwisłem w rękawie jego prawem ramieniem.

Kiedy kaleka lewą, krępką i znać przywykłą do dźwigania ciężarów ręką, pomagał Bogumowi podnieść czołno, babula chwyciła w pół chłopaka i całą siłą starała się go odciągnąć od szalonego zamiaru.

— Dajcie pokój, babulu, nie mi nie będzie — prosił chłopak, zwracając ku niej twarz opaloną od słońca.

— Nie natożem cię hodowała, ażeby ci na widoczną zgubę pozwoliła.

— Ale babulu — przerwał chłopiec — tam giną ludzie, nie ma czasu na próżne gadanie! I szarpnął się tak silnie, że się uwolnił z dłoni przytrzymującej go niewiasty.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Górskie zameczysko.

Opowiadanie z piętnastego wieku.

I. Burza.

Na jeziorze Königssee*) taka szalała burza, jakiej i najstarsi ludzie nie pamiętali, spokojna zwykle i błękitna toń wodna wzdymała się falami, a te wijąc się w szalonych podskokach, podrzuciły w górę kilka łodzi, które nie zdążyły jeszcze przybić do brzegu.

Przy brzegu jezioro stosunkowo było spokojne, wody kołysały się wprawdzie i szumiały jakimś tajemnym szumem, ale nie był to ich własny odgłos, tylko echo kłębiących się z całą gwałtownością na środku fal.

A tam, tam właśnie na środku, naprzeciwko kamienia zmarłych, sterczącego w nagiej ścianie wybrzeża, kędy toń najgłębsza, zdawało się, że jakieś podziemne duchy rozchylają powierzchnię wody, która wzdymając się wielkimi jak góry falami, otwierała otchłań czarną, bezmierną. Drzewa na wzgórzach i skałach szumiały groźnie, starsze silniejsze opierały się wichrom, młodsze gięły się we dwoje, skłaniając pokornie swe zielone wierzchołki. Oporniejsze stały chwilę sztywne, wiatr niemi załomotał i zachwiał, znów się wyprostowały, jakby mocując się z jego potęgą, aż runęły z korzeniem, często rozdarłe i strzaskane, ale wielkie jeszcze i groźne nawet wśród swojej niemocy i śmierci. Mimo tego wichru dmącego od pobliskich skał, mimo huku rozdzierających się i walących buków i świerków, z chat nadbrzeżnych powychodziły niewiasty i dzieci, wylegli starcy i wyciągając ręce ku jezioru z rozpaczliwym jękiem przyzywali walczące

*) Königssee, jezioro w Alpach bawarskich, 603 metry nad poziomem morza, 10 kilometrów długości, 2 szerokości, otoczone skałami wysokimi na 2,500 metrów.

Ziemię polskie.

• Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Pelplin. Wikary tamski ks. Tempki został ustanowiony jako wikary w Wąbrzeźnie.

Kowalewo. Dnia 4 bm. w nocy spaliły się stodoły p. Jarzemskiego i niejakiej pani Stange. Stodoły stały obok siebie. Dzięki usiłowaniom straży ogniowej uratowano trzecią stodołę, także pokrytą słomą a stojącą na drugiej stronie szosy.

Pelplin. Wydawca i redaktor Pielgrzyma p. E. Michałowski, któremu z powodu nadwyżnienia wzroku zagrażała utrata tegoż, wyjechał onegdaj do Gdańska do kliniki pana dr. Schuellerera i pozostanie tam w kuracji przez kilka tygodni.

Komorsk. Zawiązała się tu spółka pożyczkowa na Komorsk i okolice. Do zarządu należą: ks. prob. Fryntkowski z Komorska przewodniczący, Wojciech Kleina zast., Franc. Kitkowski z Komorska, Józef Piechowski z Komorska i Jakób Schmidt z Warlubia.

Chełmża. Miasto nasze liczy 10 499 mieszkańców, 5278 męskich 5221 żeńskich. Katolików 6573, żydów 463, reszta ewangelików i rozmaitych sekt.

• Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Poznań. Najprzew. ks. Arcybiskup Stablewski ofiarował mecenasowi panu Adamowi Wolińskiemu za bezinteresowną obronę oskarżonych w procesie opalenickim cenny obraz z swojej galerii obrazów.

„Posenerka“ a za nią inne gazety dopominają się o to, żeby po całej Carnapiadzie w Księstwie wogóle zniesiono komisaryaty obwodowe. Bardzo nam miło, że jest ona tego samego, co i my zdania. Niechaj sprawi, żeby jej wolnomyślni sprzymierzeńcy w sejmie tak samo, jak i ona gadali przy przyszłym etacie.

Jakoś się jednak nie zanosi na zniesienie tej kasty urzędników — przeciwnie wieść grucha, że ma nam przybyć jeden nowy komisaryat i to w Kościanie.

Pan Carnap był we wtorek w Poznaniu i podał się za radą rejencji do dymisji. Rejencja porozumiała się z Berlinem i onegdaj już nadeszła dymisja do Poznania. Tym sposobem nie będzie p. Carnap już miał sposobności kompromitowania rządu w oczach jego poddanych.

Wągrówiec. Pan Władysław Dziembowski nabył od Niemca Kundlera dobra ryckie Kuszewo w powiecie wągrowieckim obejmujące obszar 1445 mórg (372,75 ha) za cenę 261,000.

Krotoszyn. W Dzielnicach spaliła się w zeszłą niedzielę stodoła gospodarza Namysła do szczytu. Podpalił ją ze zemsty pewien wędrowny, któremu odmówiono noclegu. Podpalacza już uwięziono.

Gostyń. Nowe przechrzczenie miejscowości polskiej. Dominium i gmina Zytowiecko w powiecie Gostyńskim otrzymała urzędową nazwę „Seide“. Czy gospodarze tamtejsi na to się zgodzili?

W Mogilnie ma powstać Spółka Rolników parcelacyjna z ograniczoną poręką. Głównym założycielem jest p. Józef Stark, który ma być członkiem zarządu.

Z Rogowa donoszą, że założony tam został „Bank ludowy“ z nieograniczoną poręką, należący do Związku Spółek Zarobkowych. Do zarządu wybrano dr. Grześkowiaka dyrektorem, A. Dąbrowskiego kasyerem, J. Dobrzykowskiego z Narajewa kontrolerem. Bank przyjmuje depozyta i płaci 4 proc. i wypożycza pieniądze po 5 proc. pomiędzy członków.

Bydgoszcz liczy wedle spisu ludności z dnia 2 grudnia 1895 r. 46,417 mieszkańców i to 31,798 protestantów, 12,624 katolików, 1488 żydów i 506 dysydentów, załoga wojskowa wynosi 5503 żołnierzy.

• Ze Ślązka czyli Starej Polski.

Z Pruszkowa donoszą, że dnia 1 b. m. powstał o godzinie 8 rano u zagrodnika Jana Chudali w Starej Kuźni pożar, który dom mieszkalny wraz z chlewem zniszczył. Chudala był zabezpieczony.

Michałkowice pow. Bytomski. W nocy na dzień 28-go października został w kopalni „Marsgrube“ robotnik Marzejczyk przez spadające węgle przysypany. Po dłuższej pracy

wydobyto nieszczęśliwego już nieżywego z pod gruzów.

Od Wodzisławia. We wtorek miało się w Radlinie odbyć wesele. Wszystko było już przygotowane w najlepsze, kiedy śmierć nagła zabrała młodego pana, zamieniając radość w płacz. Narzeczona zamiast do ołtarza odprowadziła go do grobu. Co za przejmujący widok znikomości ludzkiej!

Sośnice. Robotnika kolejowego Francka tutaj przejechał pociąg we wtorek wieczorem. Szedł on po szynach naprzeciw pociągowi i dostał się pod koła, które mu ucięły prawą rękę i lewą nogę. Krótko po znalezieniu go na szynach wyzionął ducha.

Wiadomości ze świata.

Berlin. Napływem żeńskiej służby do Berlina zajmuje się pismo cesarzowej, omawiające działanie związku dla opieki nad żeńską młodzieżą. Na mocy tego pisma wezwał minister spraw wewnętrznych landratów i prezesów rejencji, aby popierali ten związek. Mają oni mianowicie wpływać na to, aby wójci agitowali przeciwko wychodźtwa dziewcząt służebnych do Berlina.

W Meranie umarł nagle ks. Wilhelm wyrtemberski. Zmarły był głową protestanckiej linii domu książęcego i zarazem najbliższym kandydatem na tron, ponieważ obecny król Wilhelm wyrtemberski nie ma syna. Prawo do tronu przechodzi teraz na brata jego Mikołaja, urodzonego w 1833 roku, a ponieważ tenże nie jest ożenionym, przeto wedle wszelkiego obliczenia ludzkiego przejdzie panowanie w Wyrtembergii na katolicką linię domu książęcego i to ks. Albrechta, urodzonego w 1865 roku i ożenionego z siostrzenicą cesarza Franciszka Józefa. Zmarły ks. Wilhelm urodził się w r. 1828 i był synem ks. Eugeniusza i drugiej tegoż żony, księżnej Hohenlohe z linii Langeburg, która umarła w 1880 roku.

Rzym. Z Dżibuti donoszą że Nerazzini przybył do Adisbawy i został przyjęty przez Menelika z wielkimi honorami. Sądzi on, że misja jego doprowadzona będzie do pomyślnego końca, stóznownie do intencji włoskiego rządu. Zakończenia układów nie należy oczekiwać przed końcem listopada, a wiadomość o ich wyniku dojdzie do brzegów morskich dopiero w grudniu. Liczba jeńców wynosi około 1300; Abisynczycy obchodzą się z nimi dobrze.

Londyn. B.uro Reutersa zaprzecza pogłoskom, jakoby rząd angielski myślał o ustąpieniu z Cypru.

Wiedeń. Do „Polit Corresp.“ donoszą z Petersburga, iż następcą hr. Szuwałowa na posadzie generał-gubernatora warszawskiego zostanie szef sztabu petersburskiego okręgu wojskowego generał Bobrikow. Generał gubernator Kaukazu Szeremetiew, który ciężko zachorował, zostanie zastąpiony przez generał-gubernatora transkaspjskiej prowincji generała Kuropatkina.

W kołach dworskich utrzymują, iż w. ks. Sergiusz, który objął napowrót posadę generał-gubernatora moskiewskiego, pozostanie na niej jeszcze tylko pół roku i będzie przeniesiony na inne stanowisko. Jako rzecz bardzo prawdopodobną podają, iż przy zmianie roku w. ks. Michał ustąpi z prezydium państwa, a stanowisko to obejmie w. ks. Włodzimierz.

Ateny. Pomiedzy greckimi mieszkańcami Saloniki panuje wielkie oburzenie na metropolitę, wywołane jego rozporządzeniami administracyjnymi. Zachodzi obawa wybuchu rozruchów. Oczekują tutaj przybycia sześciu francuzkich statków.

Z różnych stron.

Bochum. Ks. wikary Koch od kościoła św. Józefa, został mianowany proboszczem misyjnym w Gardelegen przy Stendal.

Bochum. Robotnik Göbel siedząc w domu przy stole spadł nagle z krzesła rażony paraliżem, wskutek czego śmierć niebawem nastąpiła.

Sodingen. Do piwnicy właściciela składu kolonialnego H. Oberhommerta wrzucono kilka patron dynamitowych. Wskutek wybuchu zniszczone nietylko towary znajdujące się w piwnicy, lecz także w położonym nad piwnicą sładzie. Cały dom został znacznie uszkodzony.

Gera. Sąd ławniczy w Gera w Turyn-gii skazał na dzień więzienia pewnego Niemca za to, że tenże nazwał jednego z polskich wychodźców „Pollacke“, chcąc mu w ten sposób dokuczyć.

Düsseldorf. Pan Tadeusz Marweg, właściciel znanej fabryki w Dreźnie, otrzymał na wystawie międzynarodowej w Düsseldorfie złoty medal za swoje wyroby.

Wiedeń. Wspaniałomyślny cesarz Franciszek Józef podarował wyspę Lacroma (na morzu Adryatyckim) Ojcom Karmelitom, ażeby tam osiedli, zbudowali kościół i klasztor. Historia tej wyspy jest smutna, ale zarazem pouczająca. Należała do Benedyktynów, którzy byli w jej posiadaniu aż do r. 1800. Rewolucyoniści francuzcy, opanowawszy Raguzę, na przeciw której w niewielkiej odległości leży wyspa Lacroma wypędzili zakonników. Wyspa została własnością państwa, potem ją sprzedano. Przechodziła od jednego właściciela do drugiego, a wszystkim się nie wiodło, gdyż, jak krąży wieść między mieszkańcami Raguzy, zakonnicy zmuszeni do opuszczenia wyspy, przekleli ją, a skutki przekleństwa okazywały się bardzo złe. Kupił ją arcyksiążę Maksymilian, a w r. 1867 jako cesarz meksykański został okrutnie rozstrzelany w Queretaro. Wyspa przeszła na własność arcyksięcia Rudolfa, którego smutny koniec wszystkim znany. Cesarz Franciszek Józef dobrą powziął myśl, zwracając Kościołowi to, co było mu zabrane.

Pożyteczne wiadomości.

Z dniem 1 stycznia roku 1897 wejdzie w życie zmiana ordynacji procederowej, uchwalona w roku bieżącym, która reguluje stosunek między handlem stałym a domokrężnym (Hausierhandel). Według nowych przepisów o handlu domokrężnym, pominawszy wyjątki już przewidziane lub pozostawione do rozstrzygnięcia rady związkowej, — powinien kupiec, który bez poprzedniego zawiązania ze strony odbiorców zbierać zamierza u nich obstalunki na towary, opłacać nie podatek procederowy od stałego przedsiębiorstwa, lecz od handlu domokrężnego, a oprócz tego w pojedynczych wypadkach wykupić legitymacją do handlu tego. Pod przepisy te nie podpada zbieranie zamówień przez rozsyłanie próbek lub wzorów oraz osobiste rozwożenie już zakupionych lub mówionych przez rozsyłanie próbek lub wzorów oraz osobiste rozwożenie już zakupionych lub zamówionych przez odbiorców towarów. W objaśnieniach do ustawy powiedziano, że przepisy te obowiązywać będą tylko tak długo, dopóki ustawa z roku 1876 nie zostanie zmieniona; rząd więc, jak z tego wnosić można, zamierza przedłożyć jeszcze nowe przepisy w celu większego jeszcze utrudnienia handlu wysyłkowego.

Rozmaitości.

„Interesujące“ odkrycie. Pewne towarzystwo zajmowało się ciekawym pytaniem: ile dwudziestomarkówek pomieścić można w kieszeń od spodni? Ponieważ zdania były pod tym względem podzielone, udano się do jednego z banków, prosząc kasyera, aby pozwolił naocznie o tem się przekonać. Kasyer jednak postanowił osobiście dokonać próby, przyczem się wykazało, że w normalnej kieszeni od spodni pomieścić się może 37 do 20 rolek zawierających po 50 dwudziestomarkówek czyli 850 — do 1000 sztuk. Można więc nosić przy sobie w jednej kieszeni 17 do 20 tysięcy marek, nie trzeba się jednak z tem wyrażać, ponieważ wywołałoby to mogło w danym razie złe skutki.

Kontrole jesienne.

Dla gmin Rotthausen, Kray i Leithe. — Punkt zborny: Sala gościnnego Schlitt w Rotthausen.

12 listopada o godzinie 8½ dla piech. prow., z lat 1892 do 1896.

12 listopada o godz. 10 dla piech. prow. z lat 1891, 1890 i 1889, oraz tych z r. 1884, którzy pomiędzy 1 kwietnia a 30 września 1884 wstąpili.

12 listopada o godz. 11½ dla wszelkiej broni z lat 1889 do 1896 i dla tych z r. 1884, którzy pomiędzy 1 kwietnia a 30 września 1884 r. wstąpili.

Książki zamawiać prosimy pod adresem:

„Wiarus Polski“ Bochum.

Należytość trzeba przesyłać równo czesnie z zamówieniem. Mniejsze kwoty przyjmujemy w znaczkach pocztowych.

10%
rabatu

udzielamy aż do naszej przeprowadzki przy wszystkich bez wyjątku zakupach,

pomimo już bardzo tanich cen.

Polecamy przeto naszym szanownym odbiorcom, aby nadarzącą się korzystną sposobność wyzyskali do korzystnego zakupu, ponieważ ona drugi raz ledwie nadarzy.

Bracia
Alsberg,
Wattenscheid.

Towarzystwo świętego Józefa w Essen

obchodzi w niedzielę dnia 15-go listopada br.

1-wszą rocznicę swego istnienia

na wielkiej sali p. Rottenburga, Kastanienallee nr. 95. O godz. 3-ciej po południu przyjmowanie gości. W tym czasie aż do godziny 6-tej będą deklamacje i śpiewy, punktualnie o godz. 6-tej będzie odegrany teatr przez członków tow. naszego pod tyt.: „Komedya z oświaty“, w końcu: „Patryoci“. Wstępne dla członków 30 fen., dla nieczłonków 75 fen., po skończonym teatrze zabawa z tańcem. Upraszamy więc szan. Towarzystwa, któreśmy zaprosili, jako i te, które dla braku adresów zaproszeń nie odebrały, by nam łaskawie przychylnie swą okazały i jak najliczniej przybyły na naszą uroczystość. Szan. Towarzystwa zapraszamy bez chorągwi, tylko z oznakami tow. **Zarząd.**

Towarzystwo polskie św. Józefa w Holzweissig

(pod Bitterfeld)

obchodzi w niedzielę dnia 15-go listopada na sali pana Schrödera w Holzweissig

uroczystość poświęcenia chorągwi

połączoną z obchodem drugiej rocznicy istnienia. O godzinie 2-giej po południu odbędzie się pochód do kościoła, a po powrocie będą na sali śpiewy, mowy, deklamacje i teatr pod tytułem: „Słowiczek“. O liczny udział uprasza **Zarząd.**

Tow. „Jedność“ pod opieką Jezusa, Maryi i Józefa w Kolonii nad Renem

obchodzi dnia 15-go listopada swą **3-cią rocznicę**, na którą zapraszamy wszystkich szan. członków, Towarzystwa polskie i wszystkich Rodaków szczególnie zaś z okolicy Kolonii. Prosimy przybyć do Mülheim nad Renem, gdzie nam nasz duszpasterz odprawi nabożeństwo o godz. 4 po południu w kościele nad Renem. Po nabożeństwie rozpocznie się koncert, przeplatany śpiewem i deklamacjami, na sali p. Cremer w Mülheim, Wallgasse. O jak najliczniejsze zgromadzenie się uprasza. **Zarząd.**

Towarzystwo św. Kazimierza w Hanowerze

podaje niniejszem wszystkim członkom w miejscu i okolicy do wiadomości, iż dnia 15-go listopada odbędzie się **roczne walne zebranie** i obór nowego zarządu, oraz rewizya kasy z całego roku i różne ważne sprawy. O jak najliczniejszy udział uprasza **Zarząd.**

Towarzystwo świętego Wojciecha w Misburgu

podaje do wiadomości, iż dnia 15-go listopada obchodzi **3-cią rocznicę poświęcenia chorągwi** na sali p. Oppenborna w Misburgu, połączoną z teatrem amatorskim pt.: „Macocha“, obrazek dramatyczny ze śpiewami w 4 aktach. Na zabawę mamy zaszczyt szan. Towarzystwa oraz życzliwych nam Rodaków jak najuprzejmiej zaprosić. Towarzystwa, które odebrały zaproszenia, oraz te, które zaproszeń nie odebrały, prosimy, aby nam nie odmówiły swego przybycia. Wstęp dla członków 30 fen., członkowie obcych Tow. mają wstęp wolny. O jak najliczniejszy udział prosi **Zarząd.**

Kochanemu Bratu, Szwagrowi i kumotrowi

Marcinowi Mikołajczakowi
w Oberhausenn.

Dziś w nocy o pół nocy, przyszedł ktoś do nas i obudził nas, w tem zabył się i zagrzmięło i nam zaraz wstać kazało, my wstawamy na nasze nogi i przechodzimy przez wasze progi, aby wam powinszować. Wam kochany kumotrze wieszamy zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa świętego, żeście doczekali dnia i roku latosięgo, ażeby wam Pan Bóg pobłogosławił i Matka Boska z wszystkimi świętymi. Wam, żonie i dzieciom waszym tu na ziemi życzymy fortuny, a po śmierci w niebie złotej korony. Teraz wykrzykujemy po trzykroć: Niech żyje Marcin Mikołajczak w Oberhausen, a później w stronach ojczystych! Stan. i Fr. Mikołajczak.

Sanownemu Szwagrowi

Marcinowi Janowskiemu

w Horst-Emscher

i Marcinowi Wyzujowi

w Altenessen

składamy w dniu godnych Imienin

najserdeczniejsze życzenia wszelkiej pomyślności.

Zorza się rumieni od wschodniej krainy, * Dla nas niejako piękniej gdyż dziś Wasze Imieniny, * Tak jak ta zorza słończku przoduje * Niech każde słowo, które z ust ulatuje, * Świadczy zawsze o serdecznej miłości, * Którą pragniemy, da Bóg, zachować do późnej starości. Winszujemy przedewszystkiem błogosławieństwa Bożego, a potem fortuny, także szczęścia i wam i waszej rodzinie, a w niebie złotej korony. Na koniec wykrzykujemy trzykrotnie: niech żyje aż echo w Polsce się odbije. Tego Wam życzę W. A. B.

Kochanemu Bratu

Marcinowi Ciekanskiemu

składam w dniu godnych Imienin najserdeczniejsze życzenia i wykrzykuję po trzykroć: Niech żyje! aż całe Altenessen zadrzy. Tego ci życzę siostra

Agnieszka Jantkowiak.

Szan. Przyjacielowi

Marcinowi Majchrzakowi

członkowi Tow. św. Barbary

w Herten

składamy w dniu godnych Imienin serdeczne życzenia. Winszujemy przedewszystkiem zdrowia, chleba ile trzeba, wina bezczkę i dobrą żoneczkę, a gdy hojnie na cię spłyną: dobra żona, chleb i wino, wtenczas przyjacielu drogi, daj odwiedzić twoje progi, na koniec wykrzykujemy trzykrotnie: Marcin Majchrzak niech żyje! aż całe Herten zadrzy. Tego ci życzę członkowie Tow. św. Barbary w Herten. M. M., W. K., M. K.

Szanownemu Panu

Marcinowi Mačkowiakowi

w Bickern

zasyłam w dniu godnych Imienin serdeczne życzenia zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa św., a po śmierci królestwa niebieskiego. Marcin Mačkowiak po trzykroć: Niech żyje! Antoni Markowski.

Otwarcie składu.

Szanownym Rodakom w Bickern i okolicy podaje do wiadomości, iż dnia 25 dm. otworzyłem w Bickern przy ul. Apotheker-Str. 4

k r a m.

Mam na składzie wszelkie artykuły dla kuchni. jak okrasę, masło, jaja kartofle, kapustę, śledzie, polskie powidła, polski ser, ser szwajcarski, smalec, kiełbasy w różnych gatunkach, prócz tego cygara, jabłka, gruszki, orzechy itd. Usługa skora, ceny jak najtańsze. Proszę Rodaków o poparcie mego przedsięwzięcia. Z szacunkiem **Ign. Jankowski.**

Listownik

zawierający wzory listów wszelkiego rodzaju. Cena 50 fen., z przes. 60 fen. Adres: „Wiarus Polski“, Bochum

Towarzystwo świętego Wojciecha w Höntrop.

Niniejszem oznajmiamy członkom i wszystkim Rodakom, iż 15-go listopada urządzi nasze towarzystwo **zabawę** u p. Brandhoffa o godz. 4-tej po poł. Prosimy Towarzystwa, które odebrały zaproszenia, i te, które nie odebrały, o liczny udział, gdyż czysty dochód zostanie obrócony na pokrycie kosztów, jakie jeszcze mamy na naszej chorągwi. Rodacy! zbierzcie się licznie na naszą polską zabawę. **Zarząd.**

Otwarcie interesu.

Polecam mój nowo otworzony skład rzeźnicki

w którym sprzedaje się wyborne mięso wołowe i wieprzowe, jakoteż wszelkiego rodzaju kiełbasy polskie i tutejsze, po cenach najtańszych.

Antoni Stolpe, Sodingen.

Bacność!

Kochanym Rodakom w Herne i okolicy podaje do wiadomości, iż **przeniosłem mój**

skład i warsztat krawiecki

z nr. 4 na drugą stronę ulicy pod nr. 39. Donoszę też Rodakom z Herne i okolicy, iż mam **wielkie zapasy** rozmaitych towarów zimowych i wykonuję ubrania i paletoty po jak najtańszych cenach, pod gwarancją dobrego leczenia. Prosząc o dalsze poparcie kreślę się z szacunkiem **J Switała, krawiec**

Ktoby wiedział, gdzie się znajduje **Antoni Forczpaniak**, (kował) który w ostatnim czasie w okolicy Schalke przebywał, zechce mi donieść o tem.

Kasper Skrzypeczak, Schonnebeck, Hellwegstr. 21 p. Kray.

Dom nowy

w Smiglu (w Poznańskiem) przy ulicy dworcowej, z oknem wystawnym, zdany do każdego interesu, przynoszący rocznej dzierżawy 480 marek jest za cenę 2700 przy wpłacie 1000 talarów zaraz do sprzedania Rodakom na obczyźnie nadarza się sposobność nabycia tanio własnego domu. Potrzeba tu ślusarza, któryby dużo znalazł pracy. Zgłoszenia proszę przesyłać pod adresem: A. S. 200 do ekspedycji „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.

O kotlarczyku ze Lwowa, wojazdu za czasów Stefana Batoego. Cena 75 fen., z przez. 85 f. Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

Muzyka! Muzyka!

Cytry akord.

z 25 strunami i 6 manualami. Dobrze wykonane, piękny silny ton, nauczyciel zbyteczny. Do każdego instrumentu dodaje szkołę do samouczenia (zawierającą melode do tańca, choraków i pieśni), podług której można się wnet nauczyć gry na cytrze akordowej bez znajomości nut. Cena za sztukę **12,50 mr.** (z szkołą, dwoma pierścieniami, kluczem i piszczałką do podawania tonu. Wysyłka franko za zaliczką lub za nadaniem należytości przekazem pocztowym. Zamawiaj proszę w niemieckim języku. Adres:

Teodor Barz w Grössin (Pommern).

NB. Do każdej cytry akordowej dodaje także dwie lalki, poruszające się.

Kwit do zapisania „Wiarusa Polskiego“ na poczcie.

Czemu tak tanio?

Bracia Paschke

Zakład zegarmistrz.-złotniczy i warsztat reparacyjny w Ostrowie.

Tylko dobre obciążone zegarki kieszonkowe, ścienne. regulatory, budziki, łańcuszki, kolczyki, broszki, pierścienie z kamieniami, ślubne i t. d. **we wielkim wyborze** gotowe i na osobne zamówienia, wszystko pod kilkoletnią gwarancją piśmienną przy osobliwie rzetelnej usłudze po uderzająco niskich cenach.

Dla tego,

jeżeli mamy wielki odbyt bo nadchodzą w każdym dniu z wszech stron zamówienia i przez wysyłanie podróżującego, tym więcej zadawalniamy się małymi zyskami. Niegustowne zamieniamy choć po dłuższym czasie na inne, usługa tylko sumienna.

Prosimy się przekonać.

Cenniki gratis i franko.

Siostry Elkeles
(Geschw. Elkeles)

Gelsenkirchen przy ul. Bochumer Str. 60. polecają bieliznę, towary wełniane, chustki, wszelkie artykuły dla robotników, czepki wełniane, kapulusze itd. i to wszystko po cenach jak najtańszych, Szan odbiorcom zwracamy kosztą podróży koleją żelazną i elektryczną.